DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Szcherski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris.

Dnia 1 września 1848.

OSTATNIE WYPADKI W KRAKOWSKIÉM.

Narody opatrzone pewném, oznaczoném posłannictwem, i mające wiedze i pojęcie tego posłannictwa — nie giną.

Polska jest jednym z tych narodów.

Jéj posłannictwem ogólném jest stać na straży między Europą i Azyą, a przerobiwszy u siebie cywilizacyę zachodnią, stosownie do zwyczajów, pojęć, ducha narodowego, podań historycznych i nowych potrzeb, nieść ją na Wschód i zagony tatarskie orężem i oświatą uśmierzać.

Polska ograniczając do jednego szlacheckiego stanu, prawo obywatelstwa, posiadania, oświaty i wolności, zwichnęła dane sobie posłannictwo, zawieszona została w swoim społecznym urzędzie, ale nikt nie przyszedł jéj zastąpić.

Ani Austryak, ani Prusak, ani car Moskwy, ani żaden szczep słowiański.

Niemcy ile razy są zagrożone, sami głoszą że ich bezpieczeństwo spoczywa w odrodzonéj Polsce, sami wołają o niepodległość Polski.

Car Moskwy więcéj do Azyi niż do Europy należy; nim wpływ jego cofnięty zostanie do właściwego azyatyckiego źródła, Europa nie przestanie się wikłać w matniach fińskiéj dyplomacyi, Słowianie nie otrząsną się z jarzma i barbarzyńskiéj ciemnoty, wschód Europy drżeć musi o swoję całość.

Europa dla ustalenia pokoju i panowania wolności wygląda odrodzenia Polski.

Gdy nikt przez lat sto, nie mógł zająć właściwie stanowiska naszego,— gdy Europa czeka na naszą poprawę, a zatém wierzy w nasze odrodzenie,— gdy najezdzca nie zdołał wynarodowić nic prócz powierzchni kraju, swojemi barwy, swojemi orły,— gdy wszystkim jego wysileniom i gwałtom coraz mocniéj się opiera głęboka i nie przebrana narodowość ducha polskiego,— gdy co dnia Polacy dozupełniając własne ukształcenie, rozwijają i krzewią zasadę na któréj posłannictwo Polski spoczywa: Wolność, Równość, Braterstwo,—dzień zatém uroczystego na polu bitwy odzyskania dawnego stanowiska nadchodzi; przy poprawie moralnéj i społecznéj siła materyalna wzrasta, ta siła, siła dwudziesto-milionowego narodu, umiejętnie użyta, powróci niepodległość, odda nam dawny urząd społeczny w Europie.

Te twierdzenia są dla nas pewnikami. Ile razy zatém cząstkowe usiłowania, zewnętrznemi okolicznościami wywołane, mają miejsce, uważamy je tylko za pomocnicze i oceniamy w stosunku do całości narodu, o ile przyczyniły się do postępu sprawy ogólnéj i zbliżyły cel główny. Jakie wskazały obowiązki, czy wszystkie i jak spełniono, — jakie stąd doświadczenie na przyszłość; pod temi względami ocenialiśmy wypadki w W. K. Poznańskiém, pod temi zapatrywać się będziemy na wypadki Krakowskie.

Kraków odwieczny gród Polski, piastun naszéj narodowości swobód i potęgi, stoi jakby z opatrznego zrządzenia między trzema łupieżcami Ojczyzny, aby im co chwila pomnikami swemi zapowiadał proroczo: to wszystko nie będzie wasze. Polska! jam ją wychował, ja znam każde uderzenie jéj serca, jéj serce bije mimo więzy, mimo kamień grobowy, nie — wy jéj nie zamordujecie.

Że jéj nie zamordują, dowodzą tego coraz dzielniejsze powstania, że się zbliża dla niéj chwila powrotu do nowego życia, dowiódł to Kraków stając się przed dwoma laty ziemią klasyczną nowego paktu narodowego, gdy w ogłoszonym manifeście równał stany, jednał braci i zapowiadał przed światem odrodzenie społeczne Polski, niósł mu naukę lub dawał rękojmię uznania zacności bożéj w każdym człowieku.

Teraz gdy 13 marca rewolucya wybuchła w Wiedniu, gdy cesarz austryacki przymilając się pod swoje berło zagarnionym ziemiom, zwalniał nieco ich więzy, ziemia krakowska miała sposobność wprowadzić w wykonanie niektóre z zaręczeń z 1846 roku.

Zaraz 15 marca, a zatém rownocześnie z wypadkami wiedeńskiemi, zaledwie o nich posłyszano w Krakowie, lud zawsze gotów, z myślą i sercem zawsze zwróconém ku Ojczyznie, nieczekając co jeszcze nastąpić może, przypiął kokardę narodową i w pośród śpiewów *jeszcze Polska nie zginęła*, otworzył więzienia swoim męczennikom, wybrał Komitet narodowy, poruczając mu kierunek swojego poświęcenia, ofiary, trudu i życia dla Polski.

Komitet zdawał się rozumieć i podzielać chęci swoich wyborców, zajmując się przedewszystkiém urządzeniem straży narodowéj. Lecz zapewne nie chodziło ludowi, czy urząd przezeń wybrany Niemcy potwierdzą, nie myślał im dziękować za zniesienie cenzury, ani ich upraszać o zniesienie robocizn i uwłaszczenie rolników, co wyłącznym jest obowiązkiem dziedziców, Komitet jednakże wysłał deputacyę z zleceniami téj treści do Wiednia. Petycya, przyznać musimy, była napisana z godnością, ale zamiast prośby i dziękczynień należało oświadczyć, co Kraków postanawia i czego ma prawo żądać. Lecz aby śmiało mówić, należało mieć straż narodową gotową, uzbrojoną nie do napaści, ale do zajrzenia w oczy rządowi za każdym odmownym dla żądań Krakowa, postanowieniem.

Tymczasem Komitet działa jakby w kraju już udzielnym, oswobodzonym, niezagrożonym z nikąd, jakby miał lata przed sobą do zaprowadzenia stopniowo ulepszeń, zaczynając od gwardyi narodowéj, która już wtedy miała swego dowódzcę, ale broni nie miała. Zresztą czekano na odpowiedź z Wiednia, Komitet się rozwiązał.

Byli także niektórzy, ale nie sądzimy żeby do składu Komitetu wchodzili, co w własnéj wyobraźni czerpiąc mylne pojęcia o naszych obowiązkach względem Polski, głosili je za natchnienie od Boga, zawisłém czyniąc całe narodowe powstanie od zewnętrznéj, obcéj pomocy, mannę z nieba, które jednakże wtenczas nam tylko pomaga, kiedy sami pamiętamy o sobie.

« Co do obowiązków względem odrodzenia Polski, pisze jeden z tych nie zbyt szczęśliwie natchnionych obywateli (1), Poznań z Galicyą po sumienném oświadczeniu, że zdradzić niemieckiéj narodowości nie mogą, mając na celu własną, nie zechcą zaszkodzić téj zbawiennéj Niemiec reorganizacyi, przedwczesném od nich odłączeniem się i mimo słów króla pruskiego, przekonają Niemców, że w téj chwili, z ich trojbarwną kokardą na czole, a z swoją polską na sercu, uzbrajają się tylko wspólnie z nimi i przedewszystkiém nie dla napadu, ale tylko dla ochrony wolności Europy, od nacisku Azyi.

« Polska i Litwa, zalane dziś liczném żołdactwem cara, stać powinny z godnością i spokojnością ofiary, która śmierci się nie boi, chociaż łańcuchy na rękach, a miecz wroga na sercu.

« Pierwszy, pozwolony ruch téj części ojczyzny naszéj, będzie wtedy dopiero, kiedy, albo Poznań z Galicyą stojąc na przedniéj straży swobodnych i urządzonych już Niemiec, sięgną po nią, albo kiedy Bóg, opatrzy Rossyan wstydem i sercem tak że oni sami, zwierzęcość dotychczasowego rządu zrzucą. »

Jak widzimy, nasz publicysta powstanie Polski zależném czyni albo od wojny Niemców z Rossyą, albo od rewolucyi rossyjskiéj. Odbiega zatém od ogólnéj i zasadniczéj polityki narodowéj powstania własnemi siłami, których potęga wywołana jednocześnie, kierowana sprężyście, bez żadnéj myśli układów, bez żadnéj nadziei nowych wędrówek, bez obawy osobistego narażenia, z całą odwagą obywatelską, z poświęceniem bez granic, może jedynie powrócić nam niepodległość tém pewniejszą, tém bezpieczniejszą, im lepiéj używać jéj będziemy umieli dla szczęścia wszystkich braci Polaków a nawet i innych ludów, które sobie przypomną nasze dawne usługi i nowych nieraz zapragną. Daleką jest od nas myśl czynienia zarzutu Krakowianom, że pojedynczo nie wystąpili. Do nich należało, a raczéj do Komitetu, niczego nie zaniedbać, coby po wypadkach wiedeńskich mogło posłużyć do dalszego rozwoju sprawy narodowéj na przyszłość. Lecz na współdziałanie Niemców lud tam nie liczył, na ich pozwolenie nie czekał, gdy otwierał więzienia polityczne. Zresztą rządy austryackie i pruskie zaledwie ochłonęły z przestrachu, wnet spiknęły się z carem i wyjednały na nim zapowiedzenie, że nawet wtargnięcia Polaków do Królestwa, nie będzie uważał za *casus belli*. Co zaś do rewolucyi rossyjskiéj, — nie wątpimy że przykład Pestlów i Murawiewów tam znajdzie równie poświęconych naśladowców; nie wątpimy, że nie w jednym moskiewskim szeregu spotkamy pobratymców i przyjaciół; ale do nas należy otworzyć bojem drogę do pojednania i skruszenia wspólnego jarzma, inaczéj nasze posłannictwo względem Słowiańszczyzny straciłoby swój charakter cywilizacyjny i wyzwalający, gdybyśmy w inne ręce oddali obowiązek początkowania. « Gdzie jest kolebka myśli odrodzenia Słowian, mówi jeden poeta, ta kolebka, gdyby mi nawet przyszło obrazić moich współobywateli Rossyan, Czechów i Naddunajskich, których równą ukochałem miłością, powiem im szczerze: ta kolebka jest oznaczona na karcie ludów słowiańskich, niech jéj szukają radząc się dziejów wszystkich narodów, ta kolebka znaleść się musi tylko pośród ludu, który najwięcéj ucierpiał ze wszystkich ludów słowiańskich, najwięcéj dotykał się Europy, który jéj najwięcéj winien, który jéj najwięcéj służył: lud polski nosi na sobie te wszystkie cechy. »

Rzecz pewna, początkowanie należy do nas, my odrodziwszy się sami ponieść dopiero możemy innym pobratymcom myśl i sposób odrodzenia — myśl i sposób, których oni dać nam nie mogą i mieć przed nami nie będą. Czechy wzięły się niedawno do dzieła, i cóż było ostatnim wynikiem ich polityki? Opieka cesarska domu rakuskiego, który podziękował zniszczeniem Pragi.

Emigracya Polska, odepchnięta przez rząd pruski w Poznańskiém, gdzie, jakeśmy powiedzieli, naprzód zdążała, jako na stanowisko do działania najwydatniejsze, do Krakowa przybywa. Komitet Narodowy zbiera się; każdego emigranta wstępującego na ziemię krakowską, gdzie dlań serca i domy stoją otworem, za współ-

(1) *Gazeta Polska*, wydawana w Poznaniu, N° 48.

obywatela ogłasza; lud wydaje okrzyki niech żyje Emigracya! niech żyje Demokracya Polska! lud ten wie już co znaczą te wyrazy, co Polsce zapowiadają.

Komitet o tyle dobrowolnie o ile z polecenia starosty austryackiego rozwiązany, czując na nowo potrzebę działania w téj ważnéj chwili, wzywa 5go kwietnia mieszkańców Krakowa na zgromadzenie, celem naradzenia się co daléj czynić wypada. 1,500 z górą obywateli postanawia wysłać deputacyę do starosty Kriega, z żądaniem o przywrócenie Komitetu. Deputacya, któréj tłum ludu towarzyszy, otrzymuje zadawalniającą odpowiedź. Komitet mogąc się już zgromadzić, wzorem przodków zaczyna od Boga, i z całém zgromadzeniem udaje się do kościoła Panny Maryi, gdzie jednak nie *Veni Creator* lecz odśpiewano *Te Deum;* ale Bogu jest miła każda modlitwa, pierwszy też akt Komitetu przy powtórném rozpoczęciu czynności nosi piętno wyższego natchnienia. Chcemy tu mówić o odezwie do obywateli ziemi krakowskiéj i do obywateli Galicyi zachodniéj. « Jeden jest nasz cel, mówi Komitet w pierwszéj z tych odezw — jedne są zatém i nigdy nie odmienne prawa i powinności nasze. Nie ma już stanów, nie ma nienawiści z różnicy wyznań. Wszyscy jesteśmy braćmi, wszyscy Polakami, wszyscy obywatelami Polski, w wolności, równości i braterstwie jéj ludu, — wszyscy więc kochać się jako bracia i wszyscy jako dzieci jednéj wspólnéj matki, Ojczyzny, służyć jéj winniśmy. » W odezwie do Galicyi zachodniéj, mówiąc o uwłaszczeniu włościan : « Wiemy wprawdzie i jasno widzimy, powiada Komitet, w jak krytycznem położeniu nie jeden z was, przez tak nagłą zmianę stosunków społecznych postawionym będzie. Ależ położenie to z natury swéj, przemijającém jest tylko. Oswobodzona Polska, szczęśliwa, wielka, wspaniałomyślna, żadnego z dzieci swoich skrzywdzić nie zechce, na karb zasług policzy chwilowe ofiary, stokroć je wynagrodzi. » My tu dodamy, że Ojczyzna obmyśli także najwłaściwsze swoim potrzebom i równéj sprawiedliwości dla wszystkich, urządzenie własności i pracy, — zadanie położone naszemu wiekowi, który załatwiwszy okresy przejścia, przyszłemu rozwiązanie ostateczne zostawi. Na dnie tego zadania, leży pojednanie interesów ludzkich, zniesienie *exploatacyi* człowieka przez człowieka, spełnienie prawdziwego braterstwa, z usunięciem wszelkiéj pokusy samolubstwa. To zadanie i Polska sobie położyć musi, musi je badać z całą rozwagą rozumu i ufnością w przeznaczeniu ludzkości. Precz od niéj w téj wielkiéj sprawie, zarozumiałość nieuka, lub zła wiara kramarza — socyalizm polski nie jest to komunizm zachodni. Niechże więc socyalizm nie będzie dla niéj strachem na wróble — niech się doń zbliża ostrożnie i umiejętnie, jak do płomienia który wyrządza szkody roztrzepańcom i nieświadomym, a doświadczonych ogrzywa i oświetla. Oswajajmy się zatém zawczasu z tém społeczném zadaniem i z jego następstwami, zapowiadającemi tak błogie czasy, ale nie zapomnijmy że pierwszym obowiązkiem naszym, jest ofiara. Jak obowiązek spełnimy, przyjdzie i prawo.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Rocznica śmierci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, obchodzoną była w Galicyi jako święto narodowe — dzienniki krajowe wiele o tém mówiły, nam zaś szczupłość naszego pisma niedozwoliła zamieszczać tych doniesień; dziś w ogólności powiemy, że pomimo czynionych przeszkód przez biurokracyę w wielu miejscach, lud przecież wszędzie, bez różnicy stanów, płci, wyznań i obrządków religijnych, gromadził się tłumnie do świątyń w dzień rocznicy śmierci męczenników sprawy demokratycznéj, dla uczczenia ich pamięci, a niosąc wspólne modły do Przedwiecznego, dowiódł że wszyscy jednako pojęli tę sprawę, — że ta sprawa jest narodową.

Z pomiędzy wielu, wspomnimy tylko o dwóch obchodach, w Magierowie i Złoczowie. — W Magierowie oprócz żałobnego nabożeństwa w kościele katolickim, gmina obywateli starozakonnych, tegoż samego dnia odbyła nabożeństwo, z własnego natchnienia, w głównej świątyni przy zgromadzeniu całéj gminy obojéj płci i dzieci. Przy uroczystém wystawieniu Tojry, naczelnik świątyni następującą odmówił modlitwę: — « Boże Abrahamów, Izaaków i Jakobów! który w sądach Twoich jesteś niedościgłym i wszelaka moc i władza w Twoich rękach zostaje, my plemię Abrahama, ojca naszego, błagamy majestat Twój o Elochim Boże wieczny! abyś miłosiernem okiem raczył wejrzeć na duszę ś. p. Teofila, który z miłości dla ojczyzny życie ofiarował, i jako Judasz Machabejczyk o wolność jéj walczyć usiłował, która przy teraźniejszéj konstytucyi istotnie nastąpiła, a że owemu wiekopomnemu bohaterowi nie dozwoliłeś doczekać téj błogiéj chwili, raczyłeś go święty Boże nasz, uwieńczyć koroną wiecznego królestwa, — niechże się dziś cieszy w duchu nieśmiertelności ów mąż zasług pełny, niech mu przyświeca gwiazda wiecznéj Jerozolimy. Obyśmy się wszyscy, jako bracia i synowie Adama, Teofilu, przyjacielu nasz, przywitali na Syonie, tam, gdzie Jehowa, król nasz panuje na wieki wieków, Amen. »

Cieszymy się z objawionych patryotycznych uczuć obywateli wyznania Mojżeszowego w Magierowie, życzymy sobie by taki patryotyzm szczery okazał się w całéj części ludności polskiéj tego wyznania, — a wtenczas to w zgodzie i jedności pracować będziemy tém lepiéj — tém korzystniéj, — że wspólnie, dla wspólnéj nam matki — Ojczyzny — Polski.

W Złoczowie, ob. Wodnicki Adolf, uwielbiał cnoty męczenników w publicznéj mowie na posiedzeniu Komitetu Narodowego, którą temi zakończył słowy :

« Zamordowani w kwiecie wieku swojego bracia nasi Teofil i Józef, pilni a troskliwi pracownicy w winnicy pańskiéj, męczeńską śmiercią swoją złożyli ostatni hołd zasadzie, którą całem życiem swojem wyznawali, — a nam — przekazali wzniosły wzór, jak trzeba miłować Ojczyznę, jak zupełne i bez granic dla niéj poświęcenie się, jest pierwszym i teraz jedynym prawego Polaka obowiązkiem. Na cześć ich pamięci — naśladujmy bracia wielki przykład przez nich w spuściźnie nam przekazany, niech każden z nas teraz, kiedy ziemia nasza jeszcze pod ojczymią zaborców jęczy opieką, zapomni o sobie, zapomni o osobistych widokach lub niebezpieczeństwach, a wszystkie usiłowania, wszystką pracę swoją, skupia i zestrzela w jeden cel, w jedno wielkie dążenie, ku zbawieniu Ojczy-

zny. Wtenczas ta droga każdemu z nas tutaj ziemia nasza, zbawioną będzie i staną się prawdą owe słowa, stygnącemi już usty Józefa wygłoszone, — *Jeszcze Polska nie zginęła.* »

Po wypadkach czerwcowych rozgłaszano w Paryżu wieści jakoby wielu Polaków zostało uwięzionych, w skutek udziału jaki wziąć mieli w tém powstaniu. Wieści te złośliwe, rozsiewane przez ludzi chcących szkodzić sprawie polskiéj, uważaliśmy jako fałszywe, bezzasadne, bo w żadnym dzienniku nie było długo o tém wzmianki, i dla tegośmy nie protestowali ani we francuzkich dziennikach, ani w polskich. Dopiero gdy dziennik francuzki *la Réforme*, z d. 13 lipca doniósł, że zaaresztowano *Towiańskiego* i *Guta*, *dwóch sławnych w emigracyi polskiéj*, obowiązkiem naszym było oznajmić Redaktorowi tego dziennika, że ci dwaj panowie nie są emigrantami politycznymi, bo przybyli do Francyi za paszportami rossyjskiemi, i że jeżeli są sławni w emigracyi, to tylko ze swoich idei excentrycznych. Podług tego *Reforma* sprostowała w d. 15 lipca, swoje pierwotne zdanie, co było powodem że pułkownik Karol Różycki, odpowiadając niby na nasze twierdzenie, z którego, jak powiada, złośliwość miała korzystać, dał swoje świadectwo o Towiańskim w *Reformie*, z d. 12 sierpnia, a na poparcie swéj opinii, zamieścił tamże ukaz rossyjski, w tłumaczeniu francuzkiém, skazujący Towiańskiego na utratę majątku i zamieszczenie go na liście wygnańców. Niewspomnieliśmy nigdzie o tém, bośmy nie mieli zamiaru wszczynać polemiki. Dziś gdy kilku zwolenników Towiańskiego żądało abyśmy zamieścili w naszém piśmie ten sam ukaz, — czynimy zadosyć ich życzeniu, lecz musimy wyznać, że nie widzimy w czémby on dowodził, że Towiański jest emigrantem politycznym.

Oto jest ukaz o którym mowa; w tłumaczeniu na język polski takiém, jakie nam było przez tych panów doręczoném.

« Z polecenia P. Ministra dóbr rządowych z d. 31 lipca 1842, pod numerem 1693, P. Minister spraw wewnętrznych zawiadamia mnie, że obywatel gubernij Wileńskiéj, Andrzéj Towiański, były deputat tymczasowego 1go departamentu sądu głównego, otrzymawszy pod dniem 28 czerwca 1840 r. paszport za granicę do podróżowania przez rok jeden po Austryi i Niemczech, dotąd odnowienia paszportu nie żądał, i przebywając samowolnie w Paryżu, odezwami swémi do emigracyi, pobudza Polaków do czynów złożyczliwych, że wzywany przez poselstwo nasze w Paryżu do powrotu, niemożnością opuszczenia Francyi przed rokiem wymówił się.

« Jego cesarska mość mając to sobie przedstawioném przez jenerała adjutanta hrabiego Bekendorffa, najwyżéj rozkazać raczył: aby majątek Towiańskiego zasekwestrować, a jego samego jako niewracającego do ojczyzny, na wezwanie rządu, w liczbę wygnańców na mocy istniejących postanowień, zamieścić.

« Przyczém P. Minister spraw wewnętrznych dodaje, że dla objawienia téj najwyższéj rezolucyi dotyczącéj Towiańskiego, i dla skonfiskowania jego majątku w gubernii Wileńskiéj, hrabia Bekendorff zniósł się jak przynależy, z panem vice-kanclerzem i z jenerałem-porucznikiem Mirkowiczem.

« Zawiadamiając wileńską izbę dóbr rządowych, o téj najwyższéj woli, polecam aby jeśli po zrobionėm śledtwie, znajdzie się jaki majątek, należący do Towiańskiego, zrobić niezwłocznie rozporządzenie do wzięcia takowego w sekwestr, o skutkach donieść drugiemu departamentowi dóbr rządowych. — (podpisano): Minister dóbr rządowych, hrabia *Kisseleff.* Vice-dyrektor, Jan *Szelechoff.* »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— *Gazeta Narodowa*, d. 19 sierpnia.... W Tarnopolu zjechali się właściciele dóbr i wraz z tutejszymi mieszkańcami dali sobie nawzajem słowo że żaden do Towarzystwa ziemiańskiego nie wstąpi. Naturalnym wynikiem tego było, że i dziennika *Polska* nie trzymają. Towarzystwo ziemiańskie rozgłasza zaś wierutne kłamstwo, że Rada narodowa centralna zakazała prenumeratę na dziennik *Polska.*

Z Kuryera Warszawskiego, d. 22 sierpnia — Obywatele *Marszand Jan, Kalinowski Konstanty, Bazylski Kazimierz i Fijałkowski Kazimierz*, czeladnicy krawieccy, posłyszawszy o wypadkach politycznych we Francyi i Niemczech, powzięli zamiar w miesiącu marcu b. r. zrobienia powstania i w tym celu zabrali znajomość z kilkoma żołnierzami w chęci pozyskania ich przychylności dla swoich zamiarów, — żołnierze ci donieśli o tém władzy. Pojmani, skazani zostali na pozbawienie praw stanu, przepędzenie przez rózgi, Marszand przez pięciuset ludzi dwa razy, trzéj inni także przez pięciuset ludzi raz jeden, i następnie na wywiezienie wszystkich czterech na Syberyę do ciężkich robót w fortecach, każdy na lat dziesięć. Wyrok ten wykonanym został d. 22 sierpnia ogodzinie 8éj z rana nu placu broni.

Gazeta W. K. Poznańskiego, z d. 26go sierpnia. Donoszą nam z Czarnkowa pod d. 21 b. m. że tam landratowi Junker, znanemu z nienawiści ku Polakom i zasad wstecznych, powybijano okna i wszystko w domu poniszczono. Trudno opisać nienawiści, jaką się ku temu landratowi odznaczają wszyscy mieszkańcy Czarnkowa, a wiadomo że ten zięć prezesa rejencyi bydgoskiéj Schleinitza, godnie naśladował swego teścia i był pierwszym, który w myśl nadnoteckich niemieckich reakcyonistów, życzył zguby Polaków. Jakaż to teraz zmiana: niedawno temu stał na czele usiłowań rozdwojenia ludności, aby ją sobą zatrudniać i o klęski wzajemne przyprawiać, teraz stał się powodem porozumienia się tych dwóch narodowości w naszém mieście, które w zgodzie *pereat* wołają landratowi, a Niemcy Polakom *die Brüder Polen sollen leben!* Odbywają się też w Czarnkowie zgromadzenia ludu, a mianowicie jedno odbyło się na sali pod dębem, pod przewodnictwem Majera Berlińczyka. Inne zgromadzenia po wsiach i miasteczkach wkrótce odbywać się będą i zapewne pierwszy powiat Czarnkowski da przykład, kto właściwie wolności obywateli zagrażał.

— *La Réforme*, z d. 30 sierpnia. W Saxonii ogłoszono nowe prawo ustanowione przez Izbę, na wolność druku. Wydający dziennik nie składa żadnéj kaucyi, — cenzura zniesiona na zawsze, — żaden dziennik nie może być zawieszonym, — redaktorowie i piszący w dziennikach odpowiedzialni są za swoje artykuły: jeśli autor artykułu nie przyznaje się do swego dzieła, wtenczas redaktor jest odpowiedzialnym, — wrazie nieobecności tego ostatniego, drukarz lub wydawca będzie powołanym przed sąd.

— W pierwszych dniach września zacznie wychodzić w Stanisławowie (Galicya) pismo pod tytułem Dziennik Stanisławowski. Celem jego, wedle prospektu któryśmy otrzymali, będzie « *jedna i nierozdzielna rzeczpospolita litewsko-rusko-polska pod ogólną Polski nazwą*, » — dążnością zaś wydoskonalenie i rozprzestrzenienie demokratycznych zasad, wysnutych z tradycyjnéj i historycznéj przeszłości, z chrystianizmu i obyczajów naszych, — oczyszczenie ich ze rdzy nagromadzonéj wiekami i zastosowanie do ogółu narodowego i postępu ludzkości.

Dziennik Stanisławowski wychodzić będzie dwa razy na tydzień, w formacie ćwiartki objętości jednego arkusza.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.